

# SZKOŁA NARODOWA.

REDAKTOR I NAKŁADCA KS. LIC. A. KNAST.

Pismo to wychodzi raz co tydzień, w Czwartek. Przedpłata ćwierćroczna w Chełmnie i zewnątrz Chełmna wynosi 12 sgr. 6 fen. Zapisywać je można na wszystkich pocztach. Inzeraty przyjmują się po 1 sgr. od wiersza, pod adresem J. Gólkowskiego.

**N<sup>o</sup> 20. Chełmno dnia 16. Sierpnia 1849.**

## RADOWITZ.

Czytaliśmy w tych dniach wiadomość gazetową, jakoby Radowitz miał królowi doradzać zwrócenie zabranych ziem polskich, i przekładać mu konieczność przywrócenia królestwa polskiego jako spłatę dawnego już długu; gdyż inaczej nie wróci spokojność stała w Niemczech i państwach ościennych, dopokąd rozproszeni Polacy w całym świecie nie wrócą do ziemi swojej, i sprawami swego zajmą się kraju. Wiadomość ta rzucona w pismach czasowych, bądź prawdziwa, bądź zmyślona, świadczy przecie, że Niemcy wiedzą jednak poniekąd, iż są grzechem łupieztwa Polski z dawna aż dotąd ociążeni, i że, jeżeliby ich cokolwiek do zwrotu niegodnego zaboru powodowało, to bynajmniej nie wymierzenie sprawiedliwości, ale li tylko własne bezpieczeństwo, obawa o własną skórę.— Mieszczanstwo niemieckie i tłuszcza niemiecka mniej się troszczy o ową powiastkę rzuconą o Radowitza; ale urządnicтво niemieckie u nas (gdyż Polaków urzędników u nas nie masz, już ich dawno Niemcy oddalili) przelekło się jej okropnie. Oto w tych dniach słyszałem ich tu rzewnie, i z zapalem rozprawiających: „Radowitz głupstwo królowi doradza, lepiej żeby się demarkacją zajął, bo gdyby Polska przywróconą została, toczyto nieochybnie Polaków w tej nowej Polsce do urzędów powołano; a mybyśmy się gdzie podzieli? Nicbyśmy przeciwko przywróceniu Polski nie mieli, ale pod

tym warunkiem, aby Prusy ani stopy ziemi nie utraciły, aby Niemcy tak jak dotąd tu sobie i nadal, jako i w Polsce urzędować po niemiecku mogli, i aby Prusy się zarządem królestwa polskiego opiekowały: bo inaczej, toby Polacy zaraz po polsku urzędować chcieli, tak jakto już za Napoleona zaczęli. Bez tego więc zastrzeżenia nie idzie, o nie! trzeba się wszystkimi siłami wskrzeszeniu Polski opierać. A cóż Polakom po Polsce? Oni pod rządem polskim lepiejby mieć nie mogli jak pod rządem niemieckim? Wszakże im teraz już nie wzbraniamy paplać po polsku, już teraz nic za to nie płacą, już teraz rząd nasz tłomaczów sam dla nich opłaca.— Mogą u nas służyć, drzewo nam rąbać, zwozić, w piecu palić, obuwie nam czyścić, ulice u nas zamiatać, za naszymi powozami w liberyi naszej stoic, zboże nam sprzątać, orać i bydło nasze paść, a czegoż oni jeszcze więcej chcą i potrzebują? Już nawet do taczowania ziemi w kolei żelaznej kilku przypuszczono, w Brodnicy jeden Polak akta roznosi do mieszkań sędziów, a drugi w Chełmnie już jest tymczasowym pomocnikiem eksekutora.— Czego oni chcą więcej? Wszakże mówią niemieccy biurokraci bardzo wyraźnie i szczerze, choć tak dowcipnie? I nie mądryżto wykład równouprawnienia?

Ta okoliczność przywodzi mi na pamięć zdarzenie, które w pewnym miasteczku tutejszej prowincyi zaszło, dokąd na popis szkolny, przez radcę kons. G..... odbierany, zaproszony byłem, i gdzie

13letni chłopiec na zapytanie; „Was ist Katholicismus?“, po długim się krztuszeniu i płataniu odpowiedział: „Na, das sind doch solche, die dienen, solche Mariellen und polnische Kerle, die auch bei uns und beim Herrn Bürgermeister dienen, die der Herr Probst stehlen hiesst bei der Ohrenbeichte, die so viele heidnische Bilder haben, und sich so bekreuzen.“

Wszakże bardzo pięknie ta kochana młodzież niemiecka w szkołach się wychowuje? Bodajto oświecone Niemcy!

### **Bolesty.**

#### **Braterskość.**

Piętnastu młodych Polaków przeszło jednym razem z kongresówki do Prus w roku upłynionym celem udania się do Ks. Poznańskiego. Przytrzymano ich przy granicy, i odprowadzono do Kwidzyny. Za danem słowem honoru pozostawiono ich tu wolnymi, i tylko pod dozorem policji. Chociaż najlepszą mieli do ucieczki sposobność, przecież żaden z nich nie zbiegł. Jako zwykle bywa, Żyd do Żyda, a Polak do Polaka się czepia i przywiązuje, tak też i owi w Kwidzynie zatrzymani Polacy, dowiedziawszy się, że tamże jeszcze jeden, ostatni Polak L....., dawniejszy sędzia pokoju jako sekretarz urzęduje, odwiedzali go, a on ich jak mógł przyjmował. To niewinne przestawanie nie mogło u ludzi rozumnych być powodem jakichkolwiek politycznych podejrzeń a przecież dla naszych braci niemieckich; ile to całej okolicy Kwidzyńskiej wiadomo, stało się przyczyną, a raczej powodem do podejrzliwości, ale to zapewne tylko z szczyrych życzeń i przywiązania do Polaków? Właśnie podów czas zmienić L..... mieszkanie, w którym przez kilka lat mieszkał, a że gospodarz jego dotychczasowy nie mógł zaraz i tak dogodnego znaleźć mieszkańca, więc mszcząc się, rozgłosił w mieście i u policji, że L..... wraz z przebywającymi w Kwidzynie Polakami czyni zmowy rewolucyjne, że zamierzają napisać na Kwi-

dzyn i tenże podbić. Na zapytanie, czy podobna, aby 16tu bezbronnych Polaków o podbiciu kilku i kilkunastu tysięcy Niemców zbrojnych pomyśleć mogło, zapewne każdy sobie odpowiedzieć zdoła. A jednakże ogłoszenia i denuncjacye gospodarza, który jest stolarzem, były powodem nie tylko wielkiego zgielku i zbiegowiska przed mieszkaniem L....., ale oraz i nadzwyczajnych środków ostrożności, a nadto i tego, że nieomal owych Polaków nie ukamienowano, a policja tak się zmieszała, iż zbiegowisku bynajmniej nie zapobiegając, raczej o odesłanie Polaków do fortecy się postarała. Odesłano ich więc do Wiśłoujścia (Weichselmünde), a w czasie przeprawy kamienowało ich mieszczaństwo niemieckie w Malborku w całym znaczeniu tego wyrazu, raniono kilku i koniecznie ich pozabijając chciano, w czym się szczególnie kilkunastu członków tamtejszej gieldy strzeleckiej spodliło, i zasłużyło na nigdy niezmazanie imie rozbojników ponaddrożnych. O tem zdarzeniu jedno tylko czasopismo i to nawiasem nadmienilo; ale potrzebaby je skreślić dokładnie, i pozostawić na naukę w dziejach narodów.

Co zaś do L..... to biorowa hołota śpiegowała go, co on z owymi rozmawia Polakami jak i gdzie z nimi chodzi, jak i co jada, co dla nich gotować każe, jak się z nimi wita, a jeden z owej hołoty, co to od r. 1813. w całej prowincyi z łotrystwa, oszczerstwa, szalbierstwa, podszczuwstwa i wszelkiej innej podłości aż za nadto znany, poszedł do Prezydenta i oskarżył L..... o polski sposób myślenia, a to z tego powodu, że Polaków na obiad zaprosił, a nadto podmówił inną gawiedź biorową, i ta również poszedłszy, niby to z wielkiego patryotyzmu, do Prezydenta, oświadczyła, że z L..... wspólnie urzędować nie chce, gdyż on po polsku myśli, z Polakami przestaje, obraża Jego Król. Mści. Majestat mowieniem po polsku, popełnił ciężką zbrodnią zdrady kraju, bo

dnia pewnego pogwizdywał sobie „Jeszcze Polska nie zginęła.“ i już oto zaczyna samowładnie rządy polskie zaprowadzać, bo przyjął w służbę czysto polską dziewczynę, a do tego katoliczkę i każe się córkom swoim uczyć po polsku!!! — Prezydent, znany powszechnie z uczciwości, bezstronności i sprawiedliwości, a zarówno od Niemców i Polaków wielce szanowany, rozśmiał się serdecznie z błazenstw oskarżycieli, i wręcz im powiedział, że wtem wszystkim, co mu opowiedzieli, nie coś zdrożnego, ale raczej coś chwalebego upatruje. Później jednak wyszły szydła z motowidła, że tych biorowych moli zamiar był, aby L..... z urzędu oddalono, a jego płacę pomiędzy oskarżycieli podzielono. Otóż to wtem leżał ów wielki patryotyzm biorokratów. I zaręczyć można, że całej niemieckiej biorokracji patryotyzm z małemi tylko wyjątkami tego jest rodzaju. —

Przy nowój organizacji odsunięto tymczasowo L..... od urzędu, aż się nowe miejsce dla niego nie znajdzie.

### **Życzliwość.**

Dopokąd zwycięstwa w Węgrzech jeszcze się różnie ważyły, i więcej podobieństwa było, że chociaż Węgrzy zacięty stawiają opór, jednakże tak przeważnym siłom dwóch mocarzy stumilionowego mieszkańca w końcu ulegną będą musieli, okazywali Niemcy jakąś życzliwość dla narodu węgierskiego. Teraz zaś, gdy zwycięstwa tak przeważnie na stronę Węgrów się przechyliły, i zniweczyły na czas nieprzewidziany plany operacyjne najezdniczków, dopiero się odzywają warażniej nasi goście, jakich oni to skutków tej walki węgierskiej wyczekiwali, i czego wistocie tak gorąco pragną. Oto zwycięstwa Węgrów nabrały ich niemałych kłopotów, i pragną wyraźnie pomocy dla Austrii, a przynajmniej tymczasowie kordonu bezpieczeństwa na granicy austriackiej (jak w r. 1831. na granicy polskiej) przynajmniej z 100,000 i 200 dział się składa-

jącego, aby niemieccy ochotnicy (Freischärer) z nienacka do Austrii pod zasłoną przesyłać można. Przyczyn tej ostrożności i takich życzeń nasi szanowni goście bynajmniej nie tają, mówiąc, że gdyby Węgrzy zwyciężyli, toby zapewne Polakom dopomódz chcieli w odzyskaniu kraju i swobód narodowych, a to podług ich zdania jest rzeczą okropną, by Polacy swą własność odzyskać mieli. Otóż temu zapobiedz usiłują, a przynajmniej serdecznie pragną. Chętnie oni to widzieli, że Polacy tak się narażali na niebezpieczeństwa wojenne w Węgrzech, i że tak rzesisto pod strzałami padali, to ich niezmiernie cieszyło, że im mniej Polaków i Sławian, tem więcej miejsc dla Niemców w ziemiach płodnych, i więcej tam pola dla cywilizacji germańskiej, t. j. niemieczenia i wytępienia. Ale że widzą, iżby się przytem i na coś innego zanieść mogło, więc teraz nie życzą sobie nasi goście zwycięstwa Węgrów. Zapewne nasi przybysze nadnóteccy uczynią wniosek na sejmie berlińskim o pomoc do przywrócenia pokoju i prawego porządku w Węgrzech. Lecz gdyby jednak przypadkiem Węgrzy ostatecznie odnieść mieli zwycięstwo, więc pewnie nasi sz. goście pospieszą z oświadczeniem, „adyżeśmy to właśnie dla Węgrów pomoc sposobili“ jakto niegdyś za Kościuszki dla Polaków, a poprzednio one 30,000 karabinów dla wojska polskiego.

### **Dalszy ciąg Wykazu polskich książek i pieniędzy przysłanych na korzyść uczniów przy gimnazyum Chojnickim.**

Zwracając szanownych czytelników uwagę na wykaz w Ner. 13 téjże Szkoły Narodowej obwieszczony, donosimy następnie o przysłanych potemu datkach dla tutejszej nowo utworzonej polskiej biblioteki gimnazyjalnej:

11. Szan. Ob. ks. prob. Kurkowski z Kielna z życzeniem: „Niech każdy książdz rzuci 1 tal.

na tę ofiarę, a niezadługo potrafilibyście zakupić polską bibliotekę dla młodzieży naszej.“ 1 tal.

12. Szan. Ob. Thiel, Referendarz z Wejrowa 1 tal.

13. Szan. Obyw. Kankowski, organista z Kielna 10 sgr.

14. Ob. Frydrychowicz II z Tucholi przez składkę 1 tal. 19 sgr. 6 fen.

15. Sz. Ob. Ks. kan. Donimierski z Pelplina:

Dzieła Kochanowskiego 2 Tomy.

Dzieła Orzechowskiego 2 Tomy.

Pomniki Podgorskiego 2 Tomy.

Skotopaski Wirgiliusz 1 Tom.

Powrót przez Niemcewicza 1 Tom.

Eklektyk 1 Tom.

List do Warszawy filozofa 1 Tom.

Biblia latino polonica 1 Tom.

16. Szan. Obyw. Sikorski i godni koledzy z Trzemeszna: 47 dzieł. rozmaitej treści.

17. Szan. Ob. ks. prof. Kegel z Trzemeszna:

Cały Rocznik gazety kościelnej 1 Tom.

Przyjacieli ludu 1 Tom.

Czytelnia Chrześcijańska 1 Tom.

Zbiór poezyi 1 Tom.

Artysta Alpejski 1 Tom.

Rady Patroniuszowe 1 Tom.

18. Szan. Ob. nauczyciel Burski:

Przyjacieli ludu 1 Tom.

Katedra na Wawelu 1 Tom.

Instrukcja wojenna 1 Tom.

Pismo dla ludu 3 Zeszyty.

19. Szan. Ob. Dr. Ney z Trzemeszna:

Wypisy polskie przez Szumskiego część II 1 Tom.

Wolna wola 1 Tom.

Przepisy manewrów 1 Tom.

Fizyka 1 Tom.

Satyry 1 Tom.

Gornicy 1 Tom.

Wzory listów 1 Tom.

Koszki kwiatów 1 Tom.

d. c. n.

**Chelmo.** Dnia 4. Sierpnia miało się w naszym mieście odbyć zgromadzenie dyrekcyi Lig obwodowych pow. Chełmińskiego. Ale ponieważ dyrektorowie dla żniw na to posiedzenie stawić się nie mogli, zatem ono tą razą wypaść musiało. Przyszłe zgromadzenie dy-

rekcyi Lig obwodowych odbędzie się podług statutów za cztery tygodnie t. j. dnia 1. Września. Na to zwracając uwagę mieszkańców naszego powiatu, jesteśmy pewni, że po żniwach wszyscy z podwojonemi siłami pracować będą nad sprawą narodową.

**Z Lubawskiego.** W okręgu obiorczym dwóch powiatów Brodnickiego i Lubawskiego, zostali wybrani deputowanymi większością przeszło sześćdziesięciu kilku głosów, ks. dziekan Klíngenberg z Lubawy i Ob. Antoni Elminowski gospodarz ze wsi Lembark w powiecie Brodnickim leżący.

Ich przeciwnikami ze strony niemieckiej byli, v. Hindenburg z Katlewa, lantrat powiatu Lubawskiego, i v. Kaiserling z Buczku.

Polacy obiorcy udali się poprzednio do kościoła na Mszę ś. Po nabożeństwie zgromadzili się w mieszkaniu Ob. G. i tam w kilku minutach przyjęli jednomyślnie przedstawionych im kandydatów. Przez wybor Ob. Elminowskiego, chcieli dowieść zamożniejsi obywatele gospodarzom i zarobnikom, że między Polakami nie ma klas majątkowych, ani różnicy stanu, że ich jeden cel i wzajemna miłość łączy.

Pod czas wyborów niektórzy Niemcy żądali, żeby głosowanie było głośno, sądząc może, że tym sposobem skierują głosy bojaźliwych Polaków dla niemieckich kandydatów. Polacy i na to przystali bez oporu. P. Rentmaister Delega stanął przy stole protokulisty i każdemu obiorcy, na którego mógł mieć wpływ, patrzył bystro w oczy, lecz i to nie wiele pomogło. Każdy obiorca szedł za swoim przekonaniem.

Między Niemcami była wzorowa jedność. Żaden Niemiec nie dał swego głosu Polakowi, co im pochwalić potrzeba, że nam i tą razą dali dowód swej życzliwości.

Między Polakami znalazło się kilku odszczepieńców od sprawy narodowej. Szczególniejsze wrażenie zrobiło na obiorcach głosowanie 4 księży katolickich, którzy swe głosy zamiast swemu koledze, dali lantratowi v. Hindenburg. Ci księża są: ks. dziekan Büchte z miasta Golubia, ks. prob. Lugart z Grodziczna, ks. prob. Grünig (dawniej Zieliński zwany z Brzuzia niemieckiego i ks. prob. Rozwadowski z Mrocza urodzony Polak. Słyszając głosy ty-

(DODATEK.)

## Dodatek do Nru. 20. Szkoły Narodowej.

pasterzy, nie jeden wzruszył ramionami, i rzekł może ze skruchą: odpuść im Panie bo nie wiedzą co czynią. Tłusty jest chleb Jezusa Chrystusa, ale wasze postępowanie chude, wielebni kapłanie, bo żadna owieczka za nim nie poszła chyba błędna, która od trunku dostała zawrotu (kręćka). v. Hindenburg, lantrat powiatu Lubawskiego, dowiódł kilkakrotnie swoim postępowaniem, że jest nieprzyjacielem narodowości polskiej. Ci księża, którzy mu dali swe głosy, podobnie dowiedli, że są jednej z nim myśli, a więc także nieprzyjaciółmi narodowości polskiej, nieprzyjaciółmi swoich parafian Polaków, którym wszędzie i zawsze winni być wzorem.

**Chojnice 4. Sierpnia.** W całym mieście tutejszem panuje dziś powszechna radość. Dziś bowiem skończył się tegoroczny egzamin abiturjentów z chlubą dla tutejszego gimnazjum. Komisya eksaminująca pod przewodnictwem p. dyrektora Dr. Brüggemann, który w braku katolickiego radcy szkolnego zastąpił miejsce królewskiego komisarza, przyznała wszystkim jedenastu abiturjentom zaświadczenie dojrzałości. Między tymi jedenastą abiturjentami jest siedem katolików, lecz trzech tylko Polaków. Solenne pożegnanie abiturjentów połączone z wręczeniem zaświadczeń będzie dopiero na końcu roku szkolnego, t. j. 24. b. m. kiedy się też wielkie ferie tutejszego gimnazjum rozpoczynają.

**Poznań 1. Sierpnia.** U nas cieszy się lud, że wkrótce powróci nasza landwera do domu, bo wojna Duńska już jest zakończona. Przy wyborach obrano 15 Polaków na deputowanych a 14 Niemców.

**Berlin 5. Sierpnia.** Minister handlu i przemysłu wydał rozporządzenie, które na czas otwartych izb uwalnia od opłaty pocztowej wszelkie korespondencje prezydentów izb i deputowanych pod następującymi warunkami:

Bez opłaty pocztowej przesyłane będą:

1, Wszystkie listy i akta bez względu na ich ciężar, odsyłane lub odbierane przez prezesów izb obudwóch albo deputowanych.

2, Wszystkie urzędowe jako też prywatne

listy od deputowanych albo do nich pisane, skoro nie przechodzą dwóch łutów. Wyjęte zaś z pod prawa bezpłatnych przesyłek wszelkie dzienniki i czasopisma. Na listach do prezydentów i deputowanych powinien ten charakter adresatów być wyrażony. Wolność od opłaty pocztowej służy wręcz tylko listom do deputowanych do Berlina adresowanym lub przez tychże w Berlinie na pocztę oddanym.

### Otworzenie izb w Berlinie!

Biała sala w zamku królewskim, w krótkim przeciągu dwóch lat, była dziś świadkiem 4. z kolei i 4. w swoim rodzaju sejmiku pruskiego. Zadaniem rządu pruskiego, od czasu jak pod kierunkiem Mantenfla zostaje było, na wewnątrz przytłumić i wyrugować pierwiastki demokratyczne, na zewnątrz zaś jedność niemiecką na jedność pruską zamienić; czego wykładem treściwym jest mowa ministerialna od tronu którą zagał posiedzenia izb minister Brandenburg mówiąc: „Mielishmy sobie za najpierwszą powinność występować silnie i surowo przeciwowemu teroryzmowi, który zuchwałe stronnictwo w Prusach i Niemczech zaprowadzać poczęło. Silnie zachwiany pokój i porządek staraliśmy się przywrócić i ustalić!

Ale również stanowczem było usiłowaniem naszym przez uznanie prawdziwych potrzeb i prawnych żądań narodu, trwałe zrobić zadowolnienie i tem sposobem zniweczyć powody do nowych zawichrzeń.“ i t. p.

Mowa ta ministerialna zastępująca miejsce mowy od tronu jest tem, czegośmy się spodziewali, czego spodziewać się mógł każdy mniej więcej z obecnymi stosunkami państwa pruskiego zaznajomiony. Wywołała ona w stronnictwie opozycyjnem powszechnie niezadowolnienie, albowiem wyrzeczone w niej zasady, są zasadami, które teraz zawładnęły krajem, terażniejszy stan rzeczy sprowadziły i nadal jeszcze chcą się zapewnić i ustalić. Trzy próbki sejmiku pruskiego do tychczas spełzły na niczem, ale zato czwarta wypadła zupełnie po myśli rządu. Dość było spojrzeć powierzchownie na zgromadzonych posłów w białej sali. Przedstawiała ona całym odrębną i nową fizyonomią. Z dawnych

Koryfeuszów ani jednego nie było widać po-  
cząwszy od Vinków i Grabowów aż do Wal-  
deków Jakobich i D'Esterów ale za to tem  
więcej urzędników i wojskowych. Nawet ubiór  
charakteryzował to zgromadzenie. Białe chu-  
stki dominowały obok czarnych fraków, czer-  
wonych orłów orderów i paradnych mundurów,  
tak że biała sala podobniejszą była do królew-  
skiego przedpokoju niżeli do miejsca, w którem  
prawa ludu mają być bronione.

Nic dziwnego że w zgromadzeniu tak ze-  
wnętrznie ubranem ławy prawicy szybko się  
napełniły, a od lewicy widocznie stroniono.

Na pierwszym posiedzeniu izby drugiej z  
dnia 7. Sierpnia objął prezesostwo najstarszy wie-  
kiem deputowany nadburmistrz Franke. Tymcza-  
sowo przyjęto regulamin parlamentarny, który na  
dniu 28. Marca r. b. przeszła izba II była  
przyjęła. Czterech najmłodszych deputowanych  
wyznaczono na tymczasowych sekretarzy. Aby  
się ukonstytuować, przedsięwzięto losowanie  
członków do siedmiu oddziałów, które przepisuje  
regulamin. Następnie zrobił dep. Szafranek prob.  
z górnego Szlązka wniosek, względem ogłosza-  
nia protokołów posiedzeń obok niemieckiego, tak-  
że w języku polskim, ale tenże odrzucony został.

Na posiedzeniu drugim i trzecim izby II  
d. 10. Sierpnia: Wiele wyborów zatwierdzono  
przy weryfikacji bez najmniejszych trudności:  
wybory zaś pp. Lisieckiego i Krauthofera zo-  
stawiono prawie jednogłośnie w zawieszeniu,  
ponieważ wydziałowi rzeczą nie jest wiadomą,  
czy ci panowie mają kwalifikacją (?) na depu-  
towanych.

**Peszt 8. Sierpnia.** Bogu dzięki! Węgrom  
wszędzie dobrze się powodzi. W północnych  
Węgrzech zadali oni najezdnikom wielkie klę-  
ski. Kiedy jen. Klapka w Komornie się prze-  
konał, że wielka część wojska tę fortecę oble-  
gającego do środkowych Węgier swoim na po-  
moc się udała, zrobił wycieczkę na nieprzy-  
jaciela, i zajmąwszy 3go Dobrą, rzucił się w  
10—12000 na stojący pod Datis Masta korpus  
austriacki, i przepędził go aż do Göngö. Tu  
były znaczne składy armii cesarskiej. O tem  
dowiedział się także Klapka, a ścigając ciągle  
najezdników, wyparował ich i z tego miej-  
sca zajął swymi brygadyerami Kostolanyi

i Pillet miasto Göngö, i zabrał 2621 wołów,  
52 centnary monety miedziane, kasę solną,  
5 holowników wraz z całym zapasem zboża  
blisko 450,000 szefli. Pułk piechoty Mazuchel-  
li i ułani Civallarsa zostali prawie zniesieni, i po-  
brano jeszcze więcej jeńców. W tym samym  
czasie zrobiła załoga Komorna wycieczkę o  
wiele ważniejszą w swych skutkach na le-  
wym brzegu Dunaju, zburzyła wszystkie mosty  
na Wadze i Nitrze, i tem przerwała wszelką  
komunikacją między Wiedniem, Preszburgem  
przez Waców z Pesztem. Kiedy się to działo,  
inny oddział węgierski (mówią, że generał Au-  
lich) zajął Rabę, jedno z najważniejszych sta-  
nowisk w tyłach nieprzyjaciela. Ten zwycięż-  
ki krok okropnie przestraszył najezdników.  
Wołają gwałtem o pomoc do Wiednia, ale  
tenże nie wiele posiłków przysłać im może.  
Dla tego z Wiednia wysłano natychmiast szta-  
fety po wojsko do Pragi, Ołomańca, Brünnu i  
innych miast. Postrach w Preszburgu był tak  
wielki, że dla zabezpieczenia miast pobudowano  
barykady. Zajęcie Raby odcina zupełnie armią  
austriacką na prawym brzegu Dunaju, i niszczy  
podobieństwo dowozu do niej amunicji żywno-  
ści, pieniędzy, depeszów i wiadomości. Ponie-  
waż prócz tego Görgej opanował trakt od Du-  
kli do Koszyc, więc obiedwie armie sprzymie-  
rzonych najezdników zupełnie odgródzone sto-  
ją w środku Węgier w okolicach niezdrowych,  
prawie bezludnych, niepokojone ciągłemi napa-  
dami, i nieustannie wystawione na napaść głów-  
nej armii węgierskiej. Równie dobrze powo-  
dzi się Węgrzynom w Siedmiogrodzie. Tu Wę-  
grzyni pobili Moskali w trzech bitwach pod  
Bystrzycą, Fogatäszem i Aszodem. Zdaje się,  
że Rosyanie już są całkiem wyrzuceni z Sie-  
dmiogrodu: bo stwierdziło się doniesienie,  
podług którego Bem z pewną częścią swego  
wojska wkroczył do Multan, aby, jak wiele  
mówią, przedrzeć się do polskiej Ukrainy i tam  
organizować powstanie.

### Trzeba się koniecznie poprawić

Z Wielu miejsc słyhać narzekanie,  
że Liga coraz obojętnieje, że wcale je-  
szcze żadnego czynu nie pokazała, że  
wszystko w pismach, w Szkołach, Wiel-

kopolaninach bardzo ładnie, ale też tylko napapierze a w uczynku bardzo mało, albo wcale nic. Naturalnie to najwięcej powinno obchodzić tych starszych panów z Ligi, a cóż ci panowie? oto łatwa odpowiedź: członkowie nic nie składają, a przynajmniej bardzo mało, i cóż można uczynić? to prawda, że z niczego nic nie można zrobić, bo z niczego to tylko Pan Bóg świat stworzył, a więc trudno nie można naprzód postąpić. Ja zaś mówię, żebyśmy wiele mogli zrobić i bez funduszów, gdyby nas tylko Liga i jej cele tak zajmowały, jak nas zajmują Węgry przynajmniej i ja, że słońce które tam weszło, może i nas ogrzać, jeżeli szczęśliwie posunie się dalej, aleć tam jest Bem, Dembiński i Wysocki i tysiące innych naszych rodaków, którzy się o naszą sprawę starają. Czy dla tego mamy całe nasze myśli tylko tam zwrócić, a tu coraz widoczniej upadać, czekając aż nam skarb sam przyjdzie? Nie możemy nic robić, bo nie chcemy lub nie umiemy działać. Przeczytajmy tylko z uwagą głos obywatela Eskowskiego do dyrekcji obwodowych, a będziemy mogli wiele uczynić bez naruszenia publicznego grosza. Skoro zaś choć cokolwiek zrobimy, to lud też daleko chętniej będzie składał. Życzymy sobie naszej matki ojczyzny, aleć powinniśmy się starać, abyśmy ją mogli godnie przyjąć, aby nas nie zastała samemi sługami u innych, aby nie zastała nasze majątki w ręku cudzoziemców. Gdyby np. matka mając kilkoro dzieci, i do tego znaczny majątek, żyła sobie z nimi jak najspokojniej przez długi czas, ażby ci dorosli i zaczęli się kłócić, żyć w niezgodzie, gospodarstwa nie doglądać, sprowadzać obcych, aby ci dla nich gospodarowali a sami hulać, balować, grać w karty szampana spijać, tych obcych dorabiać, i od nich w końcu pożyczać na swój majątek, słowem obcych panami robić u siebie, a siebie sługami u nich, a nareszcie i matkę wygnać z domu, i tak na innych prac-

wać, a gdyby się też po długim takim życiu namyślili, cbcieli napowrót matkę sprowadzić, i zacząć lepiej gospodarować, cożby im wypadało wpród zrobić, czy matkę sprowadzić w tę biedę, gdzie tylko obcy są panami, czy też wpród się starać, aby przynajmniej cokolwiek się wspomódz, i stanąć na równi z drugimi? Zapewne powinnyby się starać, aby ich matka zastała takich przynajmniej, jakimi są ci, których w służbę przyjęli. Tak mi się zdaje, że i my powinniśmy się starać, nim ojczyzna nam będzie zwróconą, abyśmy chociaż już nie odzyskali tego, cośmy z rąk wydali, bo to trudno, inni nie są tacy głupi, aby tak łatwo z rąk swoje własność wypuścili, ale przynajmniej do reszty nie utracili. A więc powinniśmy się też brać do wszystkiego, do handlu, do przemysłu i t. p. Są tacy, co mówią, że Polak nie jest zdatny do niczego, jak tylko do ziemi, są to ludzie bardzo ograniczeni albo przewrotni. Tylko deputowani Frankfurtycy mogli nas tak spotwarzać, że Polacy tylko są zdadni do salonu i mazurka. Prawda, że są i z naszych tacy co sobie zaprzeczają zdatności do roli. Ale ci ludzie zostają we wielkim błędzie. Nie używajmy tylko do niczego obcych, pokładajmy zaufanie w Polakach, starajmy się o ich wykształcenie, a będziemy mieli do wszystkiego zdatnych ludzi, i nie będziemy mieli przyczyny skarżenia się na ich niepoczciwość. Życzyłoby należało, abyśmy mieli zaufanie do swoich i przynajmniej częścią wspierali swoich, jakieś pomagali cudzym, toby nam wszystkim lepiej było.

Golub 12. Lipca 1849. Faustmann.

#### O D E Z W A.

Nieszczęśliwi nasi rodacy, którzy się teraz znajdują we Francji na tułactwie, a znikąd żadnej nie mają pomocy, kołącą do miłosierdzia swych braci, i proszą ich o wsparcie. Dla tego uprosili Ob. Elżanowskiego, aby tenże jak list, poni-

zej oddrukowany świadczy, zajął się dla nich zbieraniem składek. Szanowni Obywatele! miejcie litość nad nieszczęśliwymi braćmi, i składajcie na ołtarzu ojczyzny, co jest w waszej mocy, a Bóg wam wynagrodzi. Ponieważ Ob. Elżanowski sobie życzył, abym ja te składki odbierał, dla tego oznajmiam publiczności niniejszem, że jestem gotów odbierać wszystkie składki na rzecz emigracyi, i że z odesłania ich przez Szkołę Narodową będę składał rachunek.

Chełmno, 5. Sierpnia 1849.

Gólkowski Właściciel drukarni.

### Komitet

NOWEJ EMIGRACYI POLSKIEJ

Ner. 5.

Paryż 29. Czerwca 1849.

Do Szan. Ziomka Sewer. Elżanowskiego!

Rząd francuzki odmówił żołdu nowo przybyłym na tułactwo z kraju żadnego dotąd zaślunku nienadesłano cała przeto nowa emigracya zostaje dziś w niedostatku trudnym do określenia. W skutek zbieranych składek w Lidze Prus zachodnich zgłosiliśmy się do Ligi głównej W. Ks. Poznańskiego, aby to nasze zgłoszenie jak najprędzej skutek przynieść mogło za rzecz konieczną, sądzymy uprosić kogoś w kraju do zajęcia się stałego tym interesem w naszym imieniu. Pewni jesteśmy, że ciężar ten przyjąć zechcesz Szanowny Ziomku! dajemy Ci więc zupełne pełnomocnictwo abyś w naszym imieniu wszystko robił cokolwiek za potrzebne uznasz w przyspieszeniu zebrania składek i przesyłki pieniędzy. Racz się przeto porozumieć tak z dyrekcją głównej Ligi W. Ks. Poznańskiego, jakoteż Prus zachodnich, których zawiadomienie o tem pełnomocnictwie na rzecz Twoją przesyłamy za Twoim pośrednictwem. Oprócz składek Ligi bądź łaskaw Sz. Ziomku wszędzie je pomiędzy Polakami, które raczą pewni jesteśmy, wziąć udział w niesieniu pomocy braciom nieszczęśliwym.

Czynna pomoc Twoja i poświęcenie się

Z ważnych przyczyn składam redakcyę w ręce Ob. Gólkowskiego, z tem zapewnieniem, że Szkoła Narodowa pod jego odpowiedzialnością w tym samym duchu, jak dotąd, wychodzić będzie.

Ks. Lic. A. Knast.

Ceglarz, który zaświadczeniami okaże, że dostatecznie umie robić cegłę i dachówkę, i takowe wypalać, znajdzie miejsce w Działowie.

W Drukarni J. Gólkowskiego.

może ocalić wielu braci twoich, daj Boże aby ogółowi usunęła przeszkodę, którą wielu w niedostatku spotyka na drodze służenia ojczyźnie.

Przyjmij zapewnienie naszego braterstwa i szacunku.

Członkowie Komitetu.

(podpisano.) Romocki Kazimierz. Ksawery Norwid. Stanisław Baliński. Jan Gajewski. Juliusz Wrotnowski. Bagieński. Syl. Zórawski.

### Środek pewny na cholere.

Proceder, jakim Amerykanie przyszli do leczenia cholery, jest następujący: Już nieraz tutejsi zauważali lekarze, że podczas tak zwanej influencyi panuje w powietrzu gaz ozon zwany, który się przez siarkę zobojętnia: dawniej nieco dostrzeżono, że influencya zwykle poprzedza cholere, podczas której powietrze więcej jest tym przepełnione gazem, jak w czasie panowania influencyi; spostrzegłszy nakoniec, że w miejscach, gdzie siarczane znajdują się źródła, nigdy się cholera nie pojawiła: zostawili te wszystkie spostrzeżenia, a idąc z argumentacyi, do argumentacyi, przyszli do wniosku, że siarka musi być antidotum cholery, zrobili doświadczenie i — najpomyślniejszego doczekali się skutku! — Trzy grany siarki słabemu na początku zarazy dane, zupełnie i natychmiast uzdrawiały go, a osoby, które już miały biegunkę i wymioty, których ciało już zczerniało, zziębło, używając co 3 lub 4 godziny po 3 grany siarki, w 12 lub 16 godzinach przechodziły do siebie. Odkrycie to, co do influencyi, zrobił najpierwszy jakiś lekarz nad Renem, Amerykanie wszakże po tej małej skazówce umieli przyjsć do najzbawienniejszego zostosowania. Doświadczenia się coraz więcej mnożą, wszystkie prawie dzienniki tutejsze wzywają lekarzy do dalszych doświadczeń w różnych miejscach, wśród różnych okoliczności, dodając, że siarka utłuczona na proszek i pół na pół zmieszana z tłuczonym węglem, jeszcze skuteczniejszą się okazała.